

Okło za okło, ząb za ząb?

1 marca 2010

Międzynarodowy Dzień Zniesienia Kary Śmierci obchodzony jest 1 marca. Niestety nie wszystkie kraje mogą go świętować. Wciąż 84 państwa zezwalają na prawne uśmiercanie swoich obywateli. Od 1997 r. Polski nie ma w tym gronie.

Ostatni wyrok śmierci w naszym kraju wykonano w 1988 r., a kilka miesięcy później wprowadzono moratorium na wykonywanie kary głównej. W latach 1989-1993 orzekano jeszcze wyroki śmierci, jednak już ich nie wykonywano. W kodeksie karnym sprzed sześciu lat nie przewidziano karania śmiercią za żadne przestępstwo.

Podobnie jak w Polsce, w 75 innych krajach prawodawstwo nie zezwala na orzekanie wyroków śmierci. Są to m. in. Angola, Kanada, Kolumbia, Ekwador, Mozambik, Nepal, Nowa Zelandia i Urugwaj, a także wiele krajów europejskich, w tym Czechy, Włochy, Wielka Brytania, Norwegia, Szwecja, Holandia, Hiszpania i Portugalia. Inne państwa przewidywały w swoim prawie skazywanie na śmierć jedynie za przestępstwa popełniane w czasie wojny lub też w innych wyjątkowych okolicznościach. Jest tak np. w Argentynie, Brazylii, Chile, Izraelu, Meksyku, Peru, Turcji i w Grecji. Istnieje też pewna grupa państw, w których formalnie nie ma przeciwwskazań do orzekania kary śmierci, jednak w praktyce nie wydaje się takich wyroków od co najmniej 10 lat. Są to głównie kraje Afryki i Oceanii – Republika Środkowej Afryki, Madagaskar, Mali, Papua Nowa Gwinea, Samoa, Senegal – a także Rosja.

Kara śmierci obowiązuje i jest wykonywana, m. in. w Afganistanie, Algierii, Chinach, Indiach, Japonii, Nigerii oraz Stanach Zjednoczonych. Jednak w ciągu ostatniej dekady przeciętnie trzy kraje każdego roku rezygnowały z możliwości orzekania u siebie tej kary, niezależnie od ciężaru popełnianych przestępstw. Tam, gdzie kara śmierci nie została

zniesiona, powinna być ona orzekana jedynie za najcięższe zbrodnie, jak stanowi 2 art. Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych. Zgodnie z tym dokumentem, nie wolno skazywać na śmierć osób, które w momencie popełniania przestępstwa nie ukończyły 18 roku życia oraz kobiet w ciąży. Znane są jednak przypadki wykonywania egzekucji na niepełnoletnich zbrodniarzach w chwili popełniania przestępstwa, m.in. w Iranie, Arabii Saudyjskiej, Pakistanie i Stanach Zjednoczonych.

Wachlarz przestępstw, które są uważane za najcięższe i warte ceny ludzkiego życia, jest bardzo szeroki i zależy od kraju lub regionu świata. Podczas gdy orzekanie kary głównej za morderstwo wydaje się dużej części społeczeństwa uzasadnione, istnieją pewne przewinienia, które trudno uznać za aż tak poważne, żeby istniała potrzeba uśmiercenia ich sprawcy. Kilka miesięcy temu światową opinię publiczną zbulwersowała informacja o skazaniu na ukamienowanie zgwałconej Nigeryjki, Safiyyi Hussaini. Jej jedynym przestępstwem, w obliczu islamskiego prawa szariatu, było urodzenie nieślubnego dziecka. Dzięki międzynarodowemu naciskowi Safiyya została uwolniona od zarzutów, lecz światowe organizacje humanitarne nie są w stanie interweniować za każdym razem, gdy tego typu wyroki są orzekane. Przykładem tego było skazanie na śmierć za to samo przestępstwo kolejnej Nigeryjki, co stało się krótki czas po uwolnieniu Safiyyi.

W Polsce nie ma sposobu na uśmiercenie kogoś w obliczu obowiązującego prawa. Pomimo to, znaczna część społeczeństwa opowiada się za przywróceniem kary śmierci. Liczba zwolenników tej kary rośnie niezmiennie od 1995 r. Według danych CBOS z 1999 r., 77 proc. Polaków chętnie powitałoby ją z powrotem. Przeciwników takiej opcji jest tylko 18 proc. Skąd bierze się ta liczna rzesza ludzi, którzy widzą w przywróceniu wykonywania egzekucji lekarstwa na przestępczość? Wydaje się logiczne, że w obliczu narastającego zagrożenia ze strony bandytów szuka się różnych sposobów na zapewnienie obywatelom

bezpieczeństwa. Liczba zwolenników przywrócenia kary śmierci gwałtownie wzrasta za każdym razem, gdy kraj obiegnie wiadomość o popełnieniu szczególnie odrażającej zbrodni. Tak było na przykład po morderstwie w warszawskim Kredyt Banku. Rozgorzała publiczna debata na temat potrzeby przywrócenia kary śmierci, bo wydawało się, że odpowiedzią na tak niewymownie brutalną śmierć mogła być tylko kolejna śmierć – sprawców.

Adekwatność kary do popełnionego czynu, a więc śmierć za śmierć, to jeden z argumentów zwolenników ponownego wprowadzenia kary śmierci do polskiego prawodawstwa. Według innej popularnej opinii, wykonywane egzekucje stałyby się przestrogą dla potencjalnych bandytów, a tym samym zmniejszyłyby liczbę popełnianych przestępstw, i to tych najokrutniejszych. Tymczasem zdaniem najwybitniejszych prawników, to nie wysokość, ale nieuchronność kary jest tym czynnikiem, który ma szansę zatrzymać rosnącą falę przestępczości. Jeśli zbrodniarz będzie miał świadomość, że prawdopodobnie zostanie złapany, znacznie ostudzi to jego zapał do łamania prawa. Nie ma bowiem nic bardziej zachęcającego niż poczucie totalnej bezkarności i bezradność organów ścigania. Należałoby zatem najpierw pomyśleć, jak usprawnić ich działanie, aby jak największa liczba przestępców trafiała za kratki.

Przeciwnicy kary śmierci zdają się dysponować argumentem największej wagi, wobec którego błędą najbardziej nawet trafne uzasadnienia jej zwolenników. Jest nim mianowicie ryzyko, że zostanie zgładzony niewinny człowiek. Takiego ryzyka nigdy nie można wykluczyć. W Stanach Zjednoczonych, a więc w kraju, który przoduje w liczbie wykonywanych wyroków śmierci, od 1973 r. aż 102 więźniów zostało oczyszczonych z zarzutów po wieloletnim pobycie w celi śmierci. A ilu niewinnych poniosło śmierć? Nie wiadomo. Niedawno gubernator stanu Illinois, George Ryan, zamienił karę śmierci na dożywocie 164 więźniom. Na jego decyzję niewątpliwie wpłynął

fakt ujawnienia, iż w celi śmierci przebywał niewinny człowiek. Ogłaszając wtedy moratorium na wykonywanie kary śmierci w Illinois, powiedział: „Nie mogę popierać systemu, który popełnia takie błędy i niebezpiecznie zbliżył się do najgorszego koszmaru, jaki można sobie wyobrazić, a mianowicie że stan ma na sumieniu życie niewinnego człowieka (...) Dopóki nie będę pewien, że każdy skazany na śmierć w Illinois jest naprawdę winny (...), nikt w tym stanie nie dostanie śmiertelnego zastrzyku”. A taka pewność jest niezwykle trudna, o ile w ogóle nie niemożliwa do uzyskania.

Jakkolwiek nie bylibyśmy poruszeni kolejną ohydą zbrodnią, jakkolwiek nie czulibyśmy się zagrożeni, trzeba się poważnie zastanowić, czy mamy prawo brać na siebie odpowiedzialność za czyjąś śmierć. Nie jest żadnym wytłumaczeniem to, że bandyci już są za to odpowiedzialni. Zgadzając się na przywrócenie wykonywania kary śmierci, czym różnilibyśmy się od tych, którzy już czyjeś życie mają na sumieniu? Chyba jedynie tym, że nie popełnialibyśmy zbrodni własnymi rękami, ale za naszym przyzwoleniem uczyniłby to ktoś inny.

Autor: Ania Tomaszewicz

Źródło: [Pomagamy](#)